# Wiadomości Fotograficzne

*Pismo poświęcone wszelkim dziedzinom fotografii amatorskiej*

*ROK VII* *PAŹDZIERNIK 1937* *NR 10*


## UPOŚLEDZONA PORA ROKU



*„Wiatrak“* *J. Nickowski, Inowrocław*

Jesień z wielu względów, aczkolwiek niesłusznie, jest porą roku najbardziej wzgardzoną przez fotoamatorów. Przyczyny nie trudno się doszukać: tkwi ona przede wszystkim w tym, że gorsze a nawet wręcz złe warunki świetlne ograniczają w dużej mierze zachcianki większości amatorów posiadających aparaty o słabszej optyce, z drugiej zaś strony oblicze jesieni jest sam w sobie, jako temat fotograficzny, twardym orzechom do zgryzienia.

Leżą przede mną roczniki „Wiadomości Fotograficznych" z 1935 i 1936 roku. Szukałem w nich zdjęć jesiennych i na blisko czterystu stronicach znalazłem... trzy (sic !). — Brak ich również w kąciku krytycznym. To jest chyba dostatecznie wymowne. A tymczasem od fotografii zimowych i letnich aż się roi. Nie brak portretu, o który skutecznie alarmowała w swoim czasie p. B. Romanowska.

Olbrzymie rzesze fotoamatorów są nastawione w ten sposób, że w jesieni, o ile w ogóle nie zaprzestają twórczej działalności, to w każdym razie przenoszą się z nią do mieszkania, gdzie wysiłki swoje skierowują na cierpliwą „martwę naturę", lub pocą się nad portretem. Na pole wychodzą tylko wtedy gdy pogoda — (zresztą zawsze tylko na krótki czas) — wpadnie w dobry humor i pokaże nam łaskawie t. zw. złotą jesień. Unikają natomiast zdjęć prawdziwej jesieni — jesieni, której właściwy ton i charakter odzwierciedlają w przygniatającej większości dni szare, smutne i mgliste. Te dni są specyficzną cechą naszej polskiej jesieni, wynikają z odrębności jej natury i tak też musimy ją przede wszystkim odtwarzać, gdyż taką jest właśnie w większości swego trwania.

Fotografujmy więc jesień nie pozbawiając jej tych naturalnych i istotnych walorów, bo to spaczy jej wybitne i niezwykłe właściwości zmniejszając wartość naszego tworzywa.

Jesień jest jednak „dwulicowa" i zakamieniałym wrogom szarzyzny potrafi sprawić miłą niespodziankę. Bo w słowie „jesień" mieszczą się także dni pełne słońca, dziwacznych chmur, babiego lata i rudawo-złotych więdnących liści. Bo jesień to rolnik orzący ziemię, to kopanie ziemniaków i palenie ognisk. Bo urok jesieni, widziany z tej strony, to w pierwszym rzędzie poranki! One właśnie są tak cudowne, że mogą nie bez szans konkurować z innymi porami roku. Wstaje sobie taki dzień jak z bajki, po królewsku leniwie



*„Tam w dali!"* *Zbigniew Wiszniewski*

bo dopiero około siódmej. Powietrze przesiąknięte przyjemną wilgocią jest widoczne w postaci leciuchnych, równych lub zwichrzonych, mgiełek jakie unoszą się nad ziemią. A przez to wszystko przebijają delikatnie promienie ukazującego się słońca, zawadzają o złoto-srebrne liście ubrane w książęcy płaszcz iskrzącego się szronu, który topniejąc powoduje swym ciężarem spadanie liści.

W taki czas wszystko, dosłownie wszystko, co kiedy indziej było fotograficznie nieciekawe, obecnie dzięki rzadkiej mgle, wynikającej z niej wilgoci i słońcu jest tym, obok czego każdy szanujący się fotoamator nie przejdzie bezczynnie. Musi zdejmować.

W końcu kilka uwag technicznych: ze względu na bogactwo czerwieni pracujemy o ile możności na błonach panchromatycznych. Przy zdjęciach szro-

nu korzystać należy z pomocy jasnego żółtego filtra i przysłaniać dość obficie obiektyw celem uzyskania maksymalnego rysunku kryształów. Wywoływać wywoływaczem dość silnie rozcieńczonym. Z uwagi na to, że na odbitce muszą wyjść najdrobniejsze odcienie, cała skala przejścia światłocienia, zaleca się papier bromosrebrowy, miękko i stopniowo pracujący.



*„Zaduma"* *A. Szydłowska*

Tych, którym powyższe słowa zachęty nie trafiły do przekonania, odsyłam do artykułu śp. K. Hoffmanna p. t.: Tematy jesienne w fotografii, Nr. z 10 października 1935 r. — a może ten apel o równouprawnienie jesieni nie przejdzie bez echa.

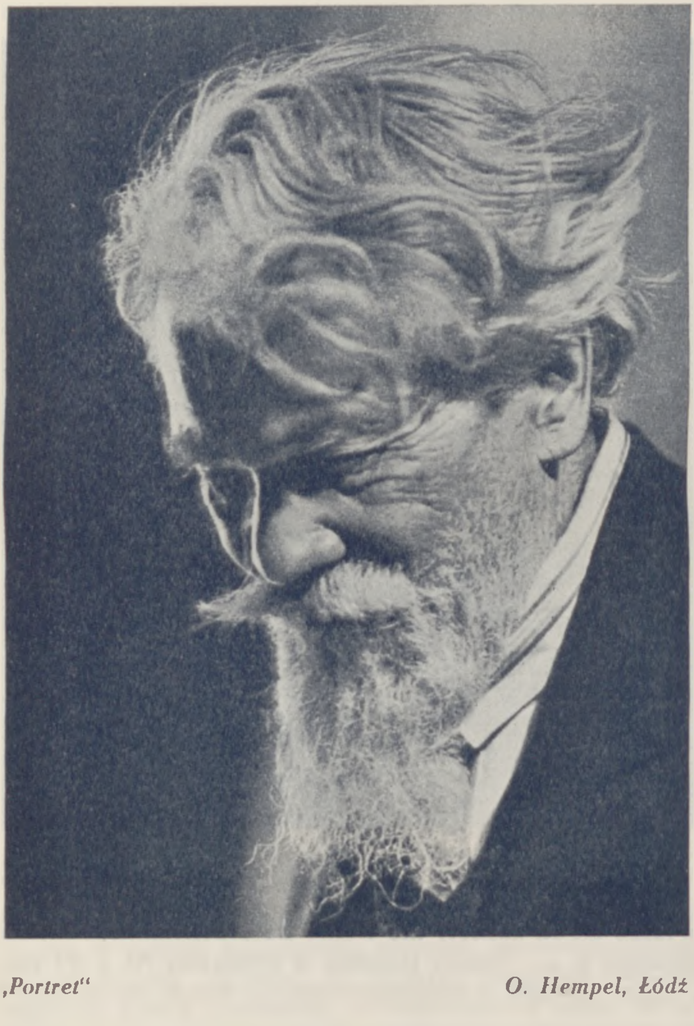
*Władysław Zabierowski, Gorlice.*

**Omyłka druku.**

Autorem obrazu p. t. „Łabędzie" w zeszycie 9 naszego pisma jest p. Czesław Jasiak, co niniejszym prostujemy.

# POGAWĘDKA O APARATACH

Co pewien czas warto w kilku słowach zrobić przegląd formatów i rodzajów aparatów, znajdujących się na rynku fotograficznym, bo rozwój techniki konstrukcyjnej idzie tak szybko, że nawet podręczniki fotograficzne nie mogą mu nieraz nadążyć.



*„Portret"* *O. Hempel, Łódź*

Co więc mamy dziś do dyspozycji?

**Aparaty małoobrazkowe**

1) Aparaty w formatach poniżej 4,5/6 cm uważamy już za miniaturowe. Dawniej było ich sporo, bo zaliczały się tu formaty 4/4 cm, 3/4 cm, 24/36 mm, 24/24 mm i 18/24 mm. Dziś przeważna część tych formatów znikła już z rynku, tak, że utrzymała się właściwie jedynie kamera na film kinowy w formacie 24/36 mm jako standartowa kamera miniaturowa. Inne formaty, choć tu i ówdzie się je spotyka, nie mają już niemal żadnego znaczenia.

Kamera miniaturowa 24/36 mm budowana jest na normalny film kinowy, daje 36 zdjęć na jednej taśmie błony długości 160 cm. Błonę tę można kupować na metry (co wypada bardzo tanio) i ładować do kaset dowolny odcinek, nie dłuższy jednak od 160 cm, tak, że ilość zdjęć na jednej taśmie zależy od amatora. Można także błonę tę dostać w postaci gotowych już nabojów, które zakłada się do aparatu i wyjmuje przy świetle dziennym, bez konieczności ładowania jej do kaset w ciemnicy.

Najbardziej rozpowszechnione są kamery miniaturowe Leitza „Leica", znane w całym świecie i tworzące prototyp aparatów miniaturowych wogóle, następnie



„Wizja" Łódź

kamery Zeiss Ikona „Contax", a wreszcie Kodaka „Retina". Prócz nich mamy mnóstwo innych, także bardzo solidnie wykonanych modeli. Dwie pierwsze jednak są narzędziami fotografii miniaturowej w całym tego słowa znaczeniu, bo pozwalają na użycie wszelkich przyrządów dodatkowych.

Do tej grupy zaliczyć można także jedyny w swoim rodzaju aparat Zeiss Ikona „Contaflex", zbudowany na błonę kinową i dający obraz wielkości 24/36 mm, a wyróżniający się spośród innych kamer urządzeniem lustrzanym oraz elektrycznym światłomierzem, wbudowanym w aparat. Jest to, niejako model aparatu przyszłości, na razie co prawda, bardzo duży, ciężki i drogi.

**Aparaty kieszonkowe.**

Tu zaliczyć należy aparaty formatu 4,5/6 cm, 4/6,5 cm i 6/6 cm, stojące na pograniczu kamer miniaturowych i kieszonkowych. Pograniczna ta grupa obejmuje bardzo liczne kamery różnych fabryk, jak Mała Ikonta Zeiss Ikona na format 4,5/6 cm (daje 16 zdjęć na błonie 6/9 cm, po dwa obrazki 4,5/6 cm w miejsce jednego obrazu 6/9 cm) Ikonta 6/6 i sporo typów podobnych, dalej, niewielką już dziś ilość aparatów na błonę 4/6,5 cm, które to aparaty są mniej ekonomiczne w użyciu, bo każde zdjęcie 4/6,5 kosztuje mało co mniej, niż zdjęcie 6/9 wskutek odpowiedniej polityki ccn fabryk błon, a wreszcie aparaty lustrzane w formacie 6/6 cm.

**Aparaty lustrzane.**

Najdoskonalszym typem aparatu nowoczesnego, prócz kamery miniaturowej jest aparat lustrzany, występujący dziś niemal wyłącznie w postaci aparatu na błony zwijane, i to prawie z reguły jako kamera dwuobiektywowa typu „Rolleiflexa" (lub „Rolleicorda") w formacie 6 × 6 cm.

Kamery te wyrabiane są przez wiele fabryk (Ikoflex Zeiss Ikona, Superb Voigtländera, Reflex-Korelle Kochmanna oraz wiele innych). Zaletą ich jest



*„Przyjaciel domu"* *Wacław Ryliszko, Wilno*

precyzja wykonania, niezawodne działanie, lekkość i wygoda w obsłudze, nastawianie na ostro do ostatniej chwili, słowem, aparat ten da zawsze maximum pewności w pracy. Ma on dwa obiektywy, z których jeden dolny, przeznaczony jest do naświetlania błony, drugi zaś, górny, rzuca obraz motywu na poziomo umieszczoną matówkę, oba zaś są ze sobą sprzężone, tak, że obraz nastawiony na ostro na matówce jest zupełnie ostry i na błonie.

Dawniejsze typy aparatów lustrzanych na płyty dziś znikły już niemal zupełnie z rynku, bo były ciężkie i drogie, tak, że dziś chyba antykwarycznie można je nabyć lub jako resztki zapasów fabrycznych.

**Aparaty uniwersalne.**

Najbardziej ulubionym dziś aparatem amatorskim jest kamera na błony zwijane w formacie zdjęcia 6 × 9 cm (można dokonywać nią także zdjęć 4,5 × 6 cm, uzyskując na jednej taśmie błony 16 zdjęć zamiast normalnych ośmiu).

Aparat ten mamy do dyspozycji w bardzo różnych cenach, zależnie od budowy, wyposażenia optycznego, migawki i urządzeń dodatkowych (sprzężony dalomierz, samowyzwalacz, wbudowany filtr, spust migawki na kadłubie aparatu itd.).

Aparaty na format 4/6,5 cm i 6,5/11 cm są mniej używane i wychodzą z użycia wogóle.

**Aparaty na płyty.**

Zaletą tych wychodzących z użycia aparatów jest kontrola obrazu na matówce i możliwość wywoływania każdego zdjęcia oddzielnie, bez czekania na wyświetlenie całej taśmy błony.

W praktyce amatorskiej mamy dziś tylko dwa formaty, a mianowicie 6,5 × 9 i 9 × 12 cm. Należy tu zaznaczyć, że duże fabryki, jak Zeiss Ikon, Voigtländer i inne, nie wyrabiają już dziś wogóle aparatów na płyty, lecz wyprzedają duże zresztą zapasy dawniejszych wyrobów, tak, że ten rodzaj kamer jest na wymarciu i tylko do celów specjalnych aparaty te będą nadal w użyciu.



*„Skok"* *Piotr Kozak por., Będzin*

To nie odbiera wprawdzie wartości aparatom płytowym, znajdującym się w rękach amatorów, ale wyznacza linię postępu przemysłu fotograficznego i ma wartość jako wskazanie na przyszłość.

**Kontrola obrazu podczas zdjęcia.**

Możliwość tę dają w pierwszej linii aparaty z matówką, a więc mniej dziś już ulubione kamery na płyty i błony pakietowe (filmpack), które choć wyszły z mody, są wspaniałym narzędziem pracy dla amatora, który jakość obrazów ceni co najmniej tak wysoko, jak wygodę, no i przede wszystkim aparaty lustrzane dwuobiektywowe na błony zwijane (typ „Rolleiflexa").

Kamery te pozwalają każde zdjęcie obejrzeć dokładnie na matówce przed zdjęciem, upewnić się co do kompozycji, ostrości i wartości motywu, tak, że chronią przed zdjęciami nieprzemyślanymi i bez większej wartości.

Kontrolę ostrości zapewniają także aparaty na błony zwijane, zaopatrzone w automatyczne nastawienie na ostro (typu Super Ikonta Zeiss Ikona), bo w nich mamy wbudowany w aparat i sprzężony z obiektywem odległościomierz optyczny, który przy należytej obsłudze wyklucza nieostre zdjęcia, ale nawet to, niezmiernie zresztą pomysłowe i precyzyjne narzędzie nie daje poglądu na kompozycję i wartość motywu, więc najlepsze wyniki daje raczej w ręku poważniejszego amatora.

Odległościomierz znajdujemy w coraz większej ilości aparatów i należy przypuszczać, że za jakiś czas nie będzie na rynku aparatu (poza lustrzanymi), któryby tego urządzenia nie posiadał.

Odległościomierz ten zbudowany jest zwykle na zasadzie ruchomych pryzmatów i luster, rzucających dwa obrazy motywu tak, że gdy przez odpo-

wiednie przesuwanie dźwigni, obrazy te padną na siebie i zleją się w jeden, motyw jest nastawiony na ostro na matówce. Zasada ta, znana z czasów wojny, stosowana tam była w telemetrach artyleryjskich i została z korzyścią zastosowana w fotografii.

Urządzenie to mało obciąża aparat, ale dość dużo kosztuje i dlatego kto nie dysponuje zbyt pełną kieszenią, musi (i może) się bez niego obejść, zwłaszcza



*„Połów"* *Mgr Z. Pawłowski, Poznań*

w fotografii na błonach 6/9 i 4,5/6 cm, a więc formatach większych, gdzie nie jest wymagana taka precyzja nastawienia na ostro, jak w fotografii miniaturowej.

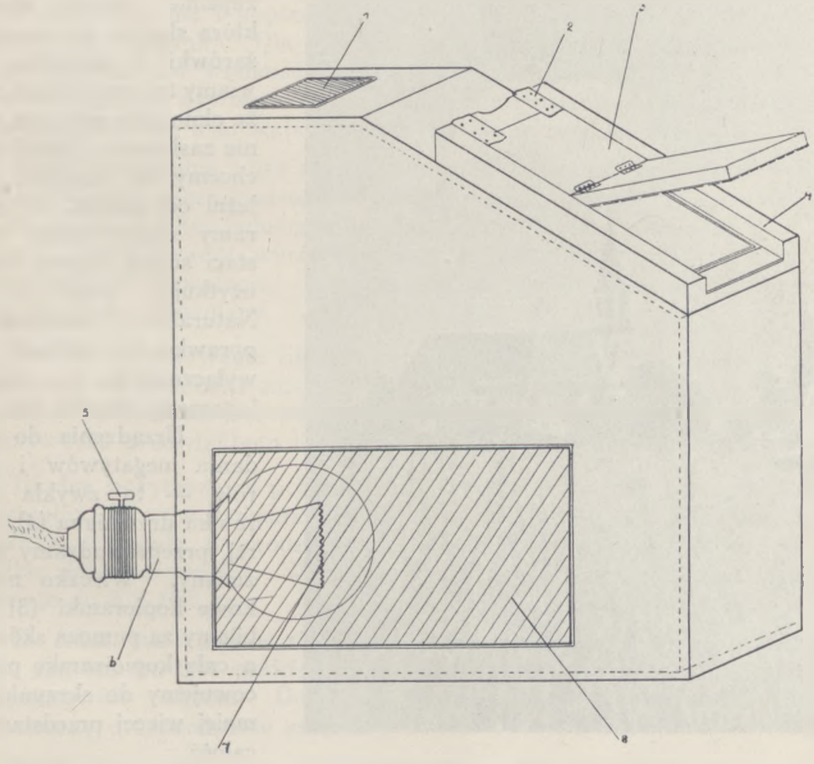
**A więc co wybrać?**

Kto wiele podróżuje w trudnych warunkach, ma już sporo doświadczenia i musi mieć narzędzie poręczne i wygodne, niechaj wybiera kamerę miniaturową, biorąc pod uwagę konieczność powiększania każdego zdjęcia.

Kto ma cele artystyczne na oku, najlepiej może da sobie radę z aparatem lustrzanym na błony w formacie 6/6 cm (choć wprawny amator i kamerą miniaturową opanuje każdą dziedzinę pracy), albo też niechaj zdecyduje się na mniej wygodny, choć uniwersalny aparat na płyty, kto wreszcie chce w pierwszej linii robić zdjęcia okolicznościowe, może śmiało wybrać kamerę na błony zwijane bez odległościomierza lub z nim. *Dr Tadeusz Cyprian, Poznań.*

# URZĄDZAMY LABORATORIUM FOTOGRAFICZNE!

Najważniejszą częścią całego wyposażenia będzie lampa oświetlająca, która jednocześnie służyć nam będzie jako kopiarka do robienia odbitek. Poniżej podaję orientacyjny schemat budowy takiej lampy-kopiarki, zaznaczając, że wy-



miary jej ustalić należy indywidualnie. Sam posiadam taką kopiarkę o wymiarach 23 × 22 × 12 cm i przypuszczam, że ten rozmiar jest najodpowiedniejszy.

Kopiarkę wykonujemy z dykty, którą szczelnie zaklejamy czarnym papierem po brzegach. Wewnątrz wykładamy ją białym papierem. Jeden bok skrzynki skośnie ucinamy. Na rycinie podaję poszczególne urządzenia, oznaczając je numerami.

Oznaczenie (1) jest okienkiem ze szkła rubinowego i służy do kontroli. Numer (8) to okienko z urządzeniem do zakładania szyby rubinowej lub żółtej. Należy więc je tak urządzić, aby można było szyby zmieniać. Ponieważ nowoczesny amator pracuje również na materiale panchromtycznym, do którego po-

trzebne są szyby zielone, a tych w handlu nie ma, wkładamy między dwie szybki zwykłe specjalną bibułę zieloną i filtr zielony gotowy. W ten sposób uzyskujemy możność korzystania z różnorodnego światła dla naszych prac. Wewnątrz skrzynki umieszczamy żarówkę (7) 25 świecową o napięciu zastosowanym dla naszego prądu w mieszkaniu. Najlepiej, gdy jest ona matowana wewnętrznie. W miejscowościach, gdzie prądu nie ma, zastosowujemy żarówkę do suchej baterii lub też zastosowujemy naszą lampkę-kopiarkę do światła dziennego. W tym wypadku usuwamy zupełnie ściankę skrzynki, która służyła do umocnienia żarówki i kopiarkę ustawiamy tuż przy oknie z tym, że okno całe musi być szczelnie zasłonięte. Jeżeli jednak chcemy być zupełnie niezależni od światła, to wybieramy elektryczność w postaci suchej baterii czy też użytkując prąd z sieci. Naturalnie zastosowujemy oprawkę do żarówki (6) z wyłącznikiem do zapalania i gaszenia światła (5).



*„W zbożu"* *F. Staszewski, Poznań*

Urządzenia do zakładania negatywów i papierów — to zwykła kopioramka drewniana (4), w której przeprowadzamy pewne zmiany. Wieczko nakrywkowe kopioramki (3) przybijamy za pomocą skórek (2), a całą kopio-ramkę przymocowujemy do skrzynki. Tak mniej więcej przedstawia się całość.

Nie trzymam się tutaj żadnych ścisłych obliczeń, bo wiem z praktyki, że każdy sobie indywidualnie zastosuje odpowiednie urządzenie. Nadmienić jednak chcę, że wypraktykowałem dobry sposób na kopiowanie np. dwuch wielkości negatywów. Na skrzynce przybiłem kopiaramkę 9 × 12 cm w którą odpowiednio do potrzeby wkładam kopioramkę 6.5 × 9 lub 6 × 9. W ten sposób kopiuję różne negatywy. Dla filmów można zrobić specjalne wycięcia w kopioramce, tak, żeby nie było potrzeby rozcinania całej taśmy.

Jeszcze raz chcę zaznaczyć, że całość musi być wykonana solidnie i bardzo szczelnie, właśnie z uwagi na to, że używać będziemy skrzynki jako lampy

do wywoływania negatywów. Zachodzić może również obawa, że światło żarówki, która znajdować się będzie dość blisko negatywu, może dać cienie lub pręgi świetlne. Gdy użyjemy żarówki matowanej, to nie ma o to obawy, w przeciwnym wypadku należy białą bibułką żarówkę owinąć. Zważać trzeba również, że żarówka będzie wnętrze silnie nagrzewała. Należy więc co pewien czas skrzynkę otworzyć i ostudzić. Jeżeli chodzi o wytrzymałość pod tym względem, to sądzę, że fakt używania przeze mnie żarówki 75-wattowej, nie powodującej nigdy uszkodzenia negatywu, wpłynie na zapewnienie pewności w pracy.

Mamy więc już i kopiarkę i lampę ciemnicową. Dalsze wyposażenie, to odpowiednie wanienki. Dla robienia odbitek kupujemy jedną wanienkę emaliową stosownie do wielkości negatywu i drugą wanienkę emaliową 18 × 24. Pierwsza służy do wywoływania, a druga do utrwalania. Płukanie odbitek między wywoływaniem a utrwalaniem odbywa się w zwykłej misce.

Do wywoływania klisz służyć nam mogą również obie wyżej podane wanienki, lub jeżeli nasza kieszeń pozwoli, kupujemy specjalną wanienkę do wywoływania 6 lub 12 klisz jednocześnie. Jest to o tyle praktyczne, że daje możność używania wywoływacza wyrównawczego i przewlekłego. Ta wanienka służy jednocześnie do utrwalania. Dla suszenia negatywów kliszowych kupujemy odpowiedni stojak drewniany.

Sposób wywoływania filmów wymaga wanienki bądź z wałkiem porcelanowym, bądź też wanienki emaljowej tak długiej, by cały film mógł w niej się zmieścić. Ta ostatnia jest więcej wskazana, bo również wtedy używać możemy wywoływacza przewlekłego i wyrównującego.

Bardzy pożytecznym przyrządem jest specjalna puszka pod nazwą „Perplex" uniwersalna do wywoływania błon zwijanych. Zakłada się do niej błonę po ciemku a następnie wychodzimy na światło dzienne przy którym załatwiamy wszelkie dalsze czynności. Wywoływać nią można filmy począwszy od rozmiaru kinowego do 8 × 10,5 cm.

Do klisz, jak i filmów są w handlu specjalne uchwyty metalowe i drewniane. Są one na tyle praktyczne, że umożliwiają pracę bez potrzeby chwytania negatywów palcami. Dotykanie negatywów ręką jest niewskazane, gdyż łatwo wtedy o uszkodzenie zdjęcia.

Dalsze utensylia — to menzurka szklana 250 ccm, lejek, termometr, 2 butelki brązowe 500 ccm, jedna do wywoływacza, druga do utrwalacza. Przyda się również kilka słoików do chemikaliów. Do substancyj wywołujących, jak np. metolu, hydrochinonu, użyć należy słoików brązowych, gdyż te związki chemiczne łatwo się psują pod wpływem światła.

Po przygotowaniu całego kompletu przystąpić możemy do pracy. Jedno należy jeszcze podkreślić, a mianowicie czystość. Jest ona bardzo ważnym czynnikiem otrzymywania dobrych rezultatów. Przestrzegać jej należy bardzo, nawet może do granic pedanterii.

*Henryk Maciejewski, Poznań.*



# KĄCIK KRYTYCZNY

„Zamek Kórnicki" p. Gabrieli Żółtowskiej z Poznania, jest bardzo dobrze ujęty, zważywszy trudności terenowe. Przydałoby mu się natomiast obcięcie sporej części przedniego planu, wyprostowanie zbiegających się linii pionowych, nieco chmur na papierowym niebie i przesunięcie obiektywu trochę w prawo, by objąć dalszą część zamku.

„Młody pasterz" p. Fr. Burcharda z Poznania zanadto pozuje do aparatu, lokując się w dodatku w samym środku obrazu. Zato jego owieczki pokazują nam same plecy (z prawej strony) a podobnie czynią także i krowy. Zbyt dużo jest tej trzódki na zdjęciu i zanadto jest ona bezładnie rozlokowana ,a że krowa schowała łeb za plecy pasterza, stanowi czarną, na pierwszy rzut oka nie tłumaczącą się plamę.

„Garnki" p. P. Hopańczuka z Garbatki są dobre, choć bardziej uwydatnione w tytule, niż na obrazku, gdzie chowają się w cieniu płotu i na tle dobrze zresztą oddanej chaty i nieba. Lepiej byłoby zdjąć je tak, by stanowiły najbardziej rzucający się w oczy punkt obrazu, co można uzyskać przez ulokowanie ich na tle nieba i stosowne oświetlenie.

„Gałęzie" nadesłane bez podpisu autora na obrazku byłyby dobre, ale trzebaby im odjąć nieco przedniego planu (czarna masa poiska) i dać oświetlenie takie, by silniej je wyodrębniło z tła.

„Nad Prutem" p. Gońcarczyka z Tarnopola jest kompozycyjnie bez zarzutu, a jeśli czego temu obrazkowi brak, to stosownego oświetlenia, a co za tym idzie, plastyki. Ale jako zdjęcie górskie obrazek jest doskonały.

„Zabawa dziecinna" p. F. Staszewskiego z Poznania jest bardzo miłym obrazkiem pamiątkowym dla rodziców gromadki malców, która beztrosko chlapie się w wodzie, nie dbając zbytnio o fotografa, który nieco niepotrzebnie usadowił wszystkie dzieciaki w jeden rząd, psując tym wrażenie naturalności.

„Wnętrze Collegium Medicum" p. Wł. Or. z Brześcia nad Bugiem jest technicznie wzorowe — kompozycyjnie nieco wadliwe, bo brak dolnej części kolumnady. Jest oczywiste, że normalny obiektyw nie mógł objąć całej wysokości, toteż motyw taki możliwy jest do oddania tylko przy użyciu obiektywu szerokokątnego.

„Na falach Bałtyku" p. E. Rudnickiej z Przemyśla pokazuje nam dobrze znaną „Jadwigę" czy „Wandę" na daleokmorskim rejsie z Gdyni do Jastarni, a wesoła żeglarka, ulokowana zanadto „centralnie" w obrazku i niepotrzebnie przecięta nieostrą liną czuje się doskonale, zwłaszcza, że morze jest spokojne, a niebo papierowe białe, bez chmur.

„Krab ludzki" p. J. Dębskiego z Równego jest przykładem negatywnym, jak nie należy podchodzić z aparatem do człowieka i zamiarem autora było niewątpliwie to wyolbrzymić. W każdym razie jest to doskonałe zdjęcie przykładowe do podręcznika fotografii.

„Snopki" p. O. Hampla z Łodzi są ładne, bo mają dobry rysunek szczegółów i piękne niebo ,ale są nieco płaskie i martwe przez brak sztafażu. W każdym razie są jednym z lepszych zdjęć żniwnych, jakie w tym roku otrzymaliśmy.

# BARWIENIE POZYTYWÓW NA KOLORY CZERWONY, FIOLETOWY I ZIELONY.

Podobnie jak i przy użyciu wszystkich znanych nam już kąpieli koniecznym jest i przy tych barwieniach zachowanie ustalonych już przez nas zasad. A więc dobre naświetlenie, wywołanie, utrwalenie i płukanie obrazu są nadal nieodzowną koniecznością. Dziś, jak już widać z nagłówka, podam najprostszy przepis na sporządzenie kąpieli barwiących dla kolorów: czerwonego, fioletowego i zielonego, kończąc tym samym serię znanych i stosowanych kolorów obrazów.

**I. Kąpiel uranowa** dla otrzymania koloru czerwono-brunatnego: Przyrządzamy sobie dwa roztwory (nazwijmy je A i B):

A. 250 cm³ wody, 1.5 g azotanu uranowego (silna trucizna).

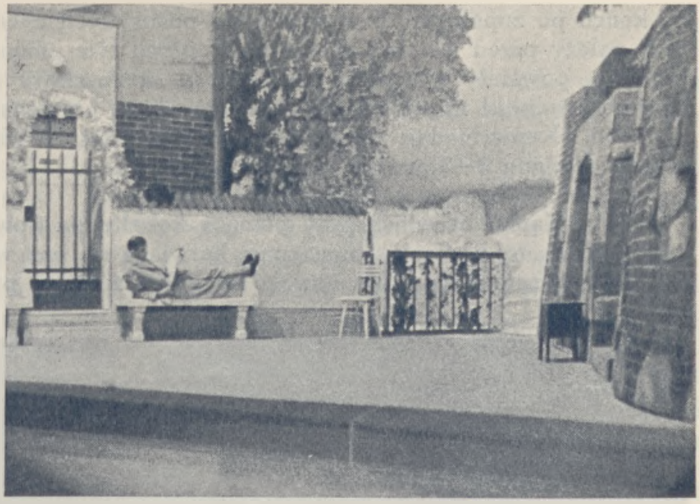
B. 250 cm³ wody, 2 g żelazicyjanku potasu (trujący).

Tuż przed użyciem należy zmieszać 50 cm³ A z 50 cm³ B i z 100 cm³ wody, gdyż w oddzielnych rozczynach A i B się nie psują, a po zmieszaniu działają energicznie tylko parę godzin. Przed włożeniem obrazu do kąpieli barwiącej należy do niej dolać 1 cm³ kwasu solnego chemicznie czystego. Odbitki bardzo starannie przez nas utrwalone i opłukane kąpać aż do uzyskania żądanego zabarwienia, po czym przenieść je na około 10 minut do roztworu kwasu solnego 1:500 i płukać tak długo aż światła obrazu ukażą się zupełnie przejrzyście. Nie należy jednak zbyt długo płukać, gdyż osłabia to zabarwienie.



*Teatr Krakowski — „Jaskółka z wieży Mariackiej". — Aparat: „Retina" — Obiektyw: Xenar 3·5 — Negatyw: Isopan SS — Czas naśw.: 1/8 sekundy.*

Celem oczyszczenia odbitki możemy ją także przeciągnąć przez niezbyt silny roztwór węglanu sodu (sody) lecz i tu musimy być ostrożni i uważać by nie zniszczyć zabarwienia. W ogóle ta barwa jest bardzo czuła na wpływy wilgoci i niejednokrotnie możemy w ten sposób zniszczyć piękny zabarwiony już obraz. Najlepszą ochroną jest oprawa ze szkłem, odbitki zaś które chcemy przechowywać w albumach lub przy sobie, radzę powlekać tzw. „ceratem" na którego przyrządzenie podaję tutaj receptę. — Należy rozpuścić w 50 cm³ alkoholu 40 g wosku białego i 20 g żywicy elemi przez ogrzewanie do 60—80° C., potem dodać 30 cm³ benzolu i 2 cm³ olejku lawendowego. Ceratem powyższym można powlekać (przez nacieranie) wszystkie papiery fotograficzne.



*Teatr Miejski im. J. Słowackiego, Kraków — G. B. Shaw „Profesja pani Warren". — Aparat: „Retina"-Kodaka — Obiektyw: Xenar Schneidra 3·5 — Negatyw: Isopan SS - Agfy — Czas naśw.: 1/10 sekundy.*

Przed rozpoczęciem jednak barwienia na kolor brunatno-czerwony zalecam wykąpanie odbitek przez 5 minut w roztworze kwasu cytrynowego lub szczawiowego 5 : 200 i opłukać krótko. Zabieg ten zapobiega późniejszemu ewentualnemu powstawaniu plamek barwnych na zabarwionych pozytywach.

**II. Kąpiel miedziowa dla otrzymania barwy czerwonej:** — Przyrządzamy sobie roztwór kąpieli 200 $cm^3$ wody, 15 $cm^3$ roztworu siarczanu miedzi (trucizna). 175 $cm^3$ roztworu cytrynianu potasu 1 : 10. Jednak żelazicyjanek należy dolewać powoli, z lekka wstrząsając naczyniem, w przeciwnym bowiem razie pozostaje nierozpuszczalny osad, czyniący kąpiel bezwartościową. Odbitki wywołane prawidłowo przybierają w tej kąpieli ładny odcień miedziano-czerwony, zaś nieco przekopiowane otrzymują w reakcji barwę purpurowo-brunatną. Po zabarwieniu należy odbitki długo płukać w czystej wodzie aż do zupełnego rozjaśnienia świateł.



*Teatr Miejski im. J. Słowackiego, Kraków — G. B. Shaw „Profesja pani Warren". — Aparat: „Retina"-Kodaka — Obiektyw: Xenar Schneidra 3·5 — Negatyw: Isopan SS - Agfy — Czas naśw.: 1/10 sekundy.*

**III. Kąpiel barwiąca na kolor fioletowy.** Należy rozpuścić w 500 $cm^3$ wody — 50 g winianu potasowo - sodowego, 5 g siarczanu miedzi, 2,5 g żelazicyjanku potasu. Kąpiel zestawić w ten sposób, by żelazicyjanek rozpuścić

na końcu po zupełnym rozpłynięciu się pozostałych chemikalii. Do tej mieszaniny należy przed użyciem dodawać kroplami tyle amoniaku, aby rozpuścił się zupełnie, powstały w trakcie zestawiania czerwonawy osad. Po zabarwieniu przenieść odbitki na chwilę do roztworu chem. czystego kwasu solnego 1 : 200 i płukać. Kąpiel nadaje się do 1-krotnego użytku dla nieograniczonej ilości papierów w ciągu 2—3 godzin.

**IV. Kąpiel barwiąca przy pomocy kobaltu na kolor zielony.** Pomimo iż w handlu mamy papiery samoczynnie barwiące się pod wpływem zwykłego wywoływacza metolo-hydrochinonowego na kolor zielony, polecam tę kąpiel jako



*„Rybak"* *Stefan Poradowski, Poznań*

prawie niezawodną. Odbitki, bez skazy, silnie wywołane oraz starannie utrwalone i opłukane należy całkowicie odbielić w nat. roztworze: 500 cm³ wody, 30 cm³ żelazicyjanku potasu 1 : 10,2 g azotanu ołowiu (trucizna), po czym bardzo gruntownie opłukać, inaczej bowiem zabarwia się obraz też i w światłach, wreszcie przenieść na około 3—4 minuty do nast. kąpieli barwiącej: 500 cm³ wody, 50 g chlorku kobaltu i 150 cm³ kwasu solnego chemicznie czystego i wreszcie dobrze płukać. Na tym kończę już cykl kąpieli barwiących.

*T. J. Samet, Ryga.*

# WYSTAWY I KONKURSY

**Międzynarodowa Wystawa w Debreczynie** (Węgry). Termin nadsyłania obrazów: 20 listopada 1937. Deklaracje wysyła: Aszmann Ferenc, Debrecen. Ferenc-Jozsef — ut. 27, Węgry. Wpisowe: 1 dolar.

**Second Indian International Salon** Bombay (Indie). Termin nadsyłania obrazów 15 stycznia 1938. Adres: N. B. Cooper, A. R. P. S., 53, Nicol Road, Ballard Estate, Bombay, India. Wpisowe 5 szylingów.

**„Iris" Antwerpia 1938.** Termin 30 listopada 1937. Adres: M. E. Borrenbergen, 265 Dambruggestraat, Antwerpen, Belgia. Wpisowe 10 fr belg.

**Wielki konkurs fotograficzny p. t. „Szlaki wodne Wielkopolski".** „Towarzystwo Miłośników Fotografii w Poznaniu współdziałając z Wojewódzkim Komitetem W. F. i P. W. w Poznaniu organizuje konkurs fotograficzny na fotografię artystyczną w dużym formacie, na której tematem ma być krajobraz nad wodami Wielkopolski i sporty wodne na tychże wodach.

Konkurs ma charakter ogólno-polski i mogą w nim brać udział wszyscy miłośnicy fotografii artystycznej.

Pierwsza nagroda wyniesie 150,— zł, druga 100,— zł, dwie dalsze nagrody po 50,— zł, sześć nagród po 25,— zł i dziesięć nagród po 10,— zł.

Poza tym przewidziane są nagrody niepieniężne i wyróżnienia.

Fotografie nagrodzone i wyróżnione będą wystawione w czasie „Targów Poznańskich".

Ostateczny termin do nadsyłania prac zostanie wyznaczony na marzec 1938 r."

**Konkurs Foto-Gregera.** Konkurs rozpisany jest dla wszystkich fotoamatorów, którzy w latach 1935—1937 zakupili u Foto-Gregera chociaż jeden jakikolwiek bądź fotoaparat.

Obojętnym jest — jakim modelem aparatu i na jakim materiale negatywowym i pozytywowym wykonane będą obrazy nadasłane na konkurs. Wybór motywu również pozostawia się swobodzie uczestników konkursu. Najważniejsze to, żeby obrazy wykonane były nie tuzinkowo, ale nienagannie pod względem technicznym i żeby posiadały rozmiar przynajmniej 13 × 18 cm, a ponadto nie mogą to być obrazy już wyróżnione na innych konkursach. No i oczywiście winny to być zdjęcia o tematach, mogących szerszy ogół zainteresować.

Obrazy, poczynając od wywołania negatywu aż do powiększenia za wyjątkiem samego aktu zdjęcia, mogą być wykonane przez kupieckie laboratoria ciemnicowe. Foto-Greger również stawia do dyspozycji uczestników konkursu swoje największe w Polsce laboratorium.

Każdy obraz na odwrocie winien posiadać wypisany tytuł, dane dotyczące zdjęcia (o ile możności: marka fotoaparatu, nazwa obiektywu, przysłona, z filtrem czy bez, czas naświetlenia) i godło. W żadnym jednak wypadku obraz nie może być podpisany rzeczywistym nazwiskiem. Prawdziwym nazwiskiem i imieniem można jedynie podpisać oddzielną kartę, na której też należy podać brzmienie godła, którym podpisane są obrazy oraz ich ilość.

Negatywów nie należy nadsyłać razem z obrazami, dopiero na wyraźne nasze życzenie.

Obrazy zostaną odesłane tylko tym, którzy do przesyłki dołączą odpowiednią ilość znaczków pocztowych.

Termin nadsyłania prac mija z dniem 1 listopada 1937 roku.

Rozstrzygnięcie Sądu Konkursowego jest ostateczne i nieodwołalne.

Prace wyróżnione będą w miarę możności reprodukowane w miesięczniku „Wiadomości Fotograficzne".

Firma Foto-Greger zastrzega sobie prawo wykorzystania wyróżnionych prac w celach reklamowych i to drogą reprodukcji tak we własnych wydawnictwach, jak i w plakatach, czasopismach i gazetach, przy czym tam, gdzie to będzie możliwe (w każdym razie według uznania firmy Foto-Greger), przy reprodukcji obrazu zostanie podane nazwisko jego autora.

Skład Sądu Konkursowego: Prezes K. Greger, Dr T. Cyprian i Mgr Z. Pawłowski.

**NAGRODY:**

| | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | I. | nagroda | — | w | gotówce | zł 150,— | lub | w | towarze | zł 225,— | zł 150,— |
| 1 | II. | „ | — | „ | „ | „ 100,— | „ | „ | „ | „ 150,— | „ 100,— |
| 2 | III. | „ | — | „ | „ | „ 50,— | „ | „ | „ | „ 75,— | „ 100,— |
| 5 | IV. | „ | — | „ | „ | „ 50,— | „ | „ | „ | „ 45,— | „ 150,— |
| 25 | V. | „ | — | „ | „ | „ 30,— | „ | „ | „ | „ 30,— | „ 500,— |
| 50 | VI. | „ | — | „ | „ | „ 10,— | „ | „ | „ | „ 15,— | „ 500,— |

84 nagrody o wartości zł 2.250,— w towarze, lub w gotówce zł 1.500,—

# ODPOWIEDZI REDAKCJI

**WP. T. St. Kraków.** List Pana czytaliśmy z prawdziwą przyjemnością, bo jest on dla nas dowodem żywego kontaktu, jaki mamy z Czytelnikami. Za przysłane nam teksty jesteśmy wdzięczni, ale mimo to nie możemy ich umieścić, bo zbyt odbiegają od ogólnej linii wytycznej naszego pisma, które jest nastawione na praktyczną służbę Czytelnikom. Już nawet nie szczupłość miejsca, ale poprostu ogólny kierunek pisma nie pozwala na drukowanie poezji, luźno tylko związanych z tematami, które są naszym chlebem codziennym. Na życzenie teksty te z podziękowaniem zwrócimy.

**WP. Cz. J. Poznań.** Słusznie Pan podnosi brak w naszym piśmie obrazów autorów miejscowych, ale wina leży po ich stronie, bo więcej zainteresowania wykazują amatorzy z dalekich Kresów, niż nasi najbliżsi. Co prawda tłumaczy się to tym, że ludzie, pracujący na głuchej prowincji czują większą potrzebę kontaktu z kulturalnym środowiskiem, niż ci, którzy w tym środowisku mieszkają.

**WP. Mgr. H. C. Dziedzice.** Zdjęć reprodukowanych nie zwracamy z reguły, jak nie zwracają ich inne pisma, bo wchodzą one do archiwum pisma.

**WP. J. D. Równe.** Utworzenie „działu zdjęć karykaturalnych" przekroczyłoby nasze zamierzenia, choć oczywiście zdjęcia takie od czasu do czasu chętnie zamieszczamy, jako sui generis przykłady.

**WP. T. J. S. Ryga.** Artykuły Pana chętnie zamieszczamy w miarę wolnego miejsca. Natomiast zdjęcia dotychczas nadesłane nie znalazły uznania naszego referenta artystycznego. Może Pan się tym nie zrazi i jeszcze coś nadeśle?

**WP. Dr. B. R. Mieścisko.** Nasza teka redakcyjna mieści w sobie setki i setki zdjęć i trudno nam jest odnaleźć jedno z przed roku. Prosimy więc nam to wybaczyć. Co zaś do zamieszczania, to decydują o tym różne względy, które już niejednokrotnie wyłuszczaliśmy — w każdym razie warto zaznaczyć, że ci mają największe szanse oglądania swych prac w druku, którzy przesyłają nam swe obrazy często, w większej ilości i nie zrażają się zbyt rychło.

**WP. S. B. Lwów.** Tabel naświetleń jest tak dużo, że trudno nam dawać jeszcze jedną na łamach naszego pisma — być może jednak, że uda się nam umieścić ją w kalendarzu, o ile jego układ na to pozwoli.

# DROBIAZGI

### Dobra i zła perspektywa.

Nowoczesne aparaty fotograficzne mają tę dużą wadę, że zaopatrzone są w obiektywy o ogniskowej, o połowę za krótkiej. Jest to częściowo przeżytek tych czasów, gdy chciano mieć na płycie jak najwięcej, a częściowo dyktowane jest względami konstrukcyjnymi. Efektem tego są zdjęcia o niemiłej perspektywie. Zła perspektywa nie pochodzi stąd, że dany obiektyw ma za krótką ogniskową, lecz stąd, że ta krótka ogniskowa daje mały obraz na matówce, wobec czego amator, chcąc wykorzystać cały format płyty, podchodzi za blisko do przedmiotu fotografowanego. Skutkiem tego powstają zniekształcenia, psujące wrażenie obrazu, co widzi się przede wszystkim w portrecie, ale i w architekturze i w ogóle wszędzie. Portret zdejmowany z bliżej niż 3 m przestaje być podobny, architektura nabiera dziwnych kształtów, krajobraz nawet ma za duże pierwsze plany, a za małą dal. Jeśli obiektywem o najdłuższej i obiektywem o najkrótszej ogniskowej zdejmuje się z tego samego punktu, perspektywa obu zdjęć będzie jednakowa, a tylko drugie znacznie mniejsze. Ale po powiększeniu oba będą identyczne.

### Na targu.

Odbywający się tak w dużym mieście jak i najmniejszym miasteczku targ daje doskonałą sposobność do pięknych zdjęć rodzajowych, tym bardziej, że ludzie zajęci kupowaniem i sprzedawaniem mało zwracają uwagę na fotografa.

Pracować trzeba przezornie. Zaobserwowawszy ciekawy fragment obrócić się do niego plecami, oceniwszy uprzednio odległość przedmiotu, po czym

niepostrzenie wydobyć aparat, ustawić odległość, migawkę, założyć płytę i wyjąć zasuwkę kasety, po czym obróciwszy się nagle zrobić zdjęcie, zanim dana grupa ludzi zorientuje się o co chodzi. Inaczej bowiem wszyscy upozują się pięknie twarzą do obiektywu i motyw przepadł. Po jednym zdjęciu trzeba „grasować" w innym końcu placu, bo tylko tam można znów występować „incognito".

W każdym razie należy unikać zdjęć tego rodzaju tam, gdzie ludzie spodziewają się uwiecznienia, bo wtedy pozycje ich stają się wymuszone, a skierowane na aparat spojrzenia obrazkowi uroku nie dodają.

### W jesiennej mgle.

Jesień przynosi wdzięczne motywy, gdy gęsta mgła poranna okryje wszystko, nadając piętno tajemniczości najpospolitszym przedmiotom. Jeśli jeszcze do tego słońce przeziera przez mgiełkę, motyw nabiera życia, odrzynając się ostro od tylnego planu i tworząc zwartą, silnie akcentowaną masę. Używać należy błon zwyczajnych, bo mają one dość stromą gradację, która podkreśla walory mgły i masy. Wywoływać natomiast należy w silnie rozcieńczonym, ale świeżym wywoływaczu, bo inaczej błona nie będzie harmonijna. Naświetlenie wystarczy krótkie, bo wprawdzie mgła tłumi działanie słońca, ale przez rozpraszanie światła znikają silne cienie, co pozwala na skrócenie ekspozycji.





Wydawca i Redaktor: Kazimierz Greger — Poznań, ul. 27 Grudnia 18
Abonament roczny (za 12 zeszytów) zł 3.— płatny czekiem P. K. O. nr 208 469.

Rok VII Październik 1937 Nr 10

# Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografii amatorskiej



„Chimery na Notre Dame w Paryżu" Dr Tad. Cyprian, Poznań




JEŚLI UPRAWIASZ FOTOGRAFIĘ MAŁO WYMIAROWĄ, PAMIĘTAJ O WŁAŚCIWYM WYBORZE MATERIAŁU NEGATYWOWEGO

BYDGOSZCZ

NIE ZAWIEDZIE




# BŁONA ULTRAPAN

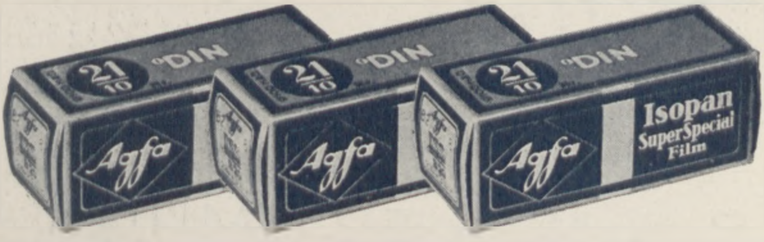


Agfa

# Isopan ISS $\frac{21}{10}$ °DIN

ISOPAN SUPER SPEZIAL

błona o najwyższej czułości
przy każdym świetle



*W ruchu...*

*W powietrzu...*

Takie zdjęcia nie są bynajmniej trudne dla amatora, zaopatrzonego w aparat



KODAK *Retina*

anastygmat f. 3,5
migawka Compur
36 zdjęć 24 x 36 mm.
**od zł 195.–**

najlepsze negatywy zapewnia taśma

PANATOMIC

wysokoczuła, panchromatyczna, o najdrobniejszym ziarnie

**KODAK Sp. z o. o. Warszawa, pl. Napoleona 5**

Tłoczono w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu
na papierze z własnej fabryki „Malta".